WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK X. | NIEDZIELA, 6-GO LISTOPADA 1932 | CENA 10 GROSZY | Nr 3[illegible]

078

Łódź 6-XI-32 A

KSIĄDZ LEICHT czołowy kandydat ludowców bawarskich do parlamentu niemieckiego.

NIKOLA USUNOWICZ otrzymał misję sformowania nowego gabinetu jugosłowiańskiego.

Dziś wybory w Niemczech
Szanse Hitlera spadły.--Przypuszczalny wzrost głosów komunistyczn.
Rząd Papena zamierza ogłosić stan wyjątkowy

Berlin, 6 listopada.

Dziś od samego rana wzmożony ruch na ulicach. Policja uzbrojona w hełmy nie dopuszcza do większych skupień, gdyż obawia się utarczek pomiędzy agitatorami rozmaitych partyj. Udział głosujących jest dość znaczny, nie przekracza jednak do tej pory 60 procent.

Do walki wyborczej stanęło tymczasem właściwie tylko 5 stronnictw: hitlerowcy, niemiecko-narodowi, centrum, socjaldemokraci i komuniści.

Z rozmów z wyborc[illegible] różnych klas, zawodów i stronn[illegible] wysnuć można przypuszczenie, że partja, która wyjdzie najbardziej wzmocniona z obecnej kampanji, będą najprawdopodobniej komuniści. Powszechne jest mniemanie, iż hitlerowcy doznają osłabienia, podobnie, jak centrum i socjal-demokraci.

Niemiecko-narodowi otrzymają zapewne przyrost kilku lub kilkunastu mandatów kosztem hitlerowców i centrum. W wiecach wyborczych najczynniejsi są hitlerowcy, komuniści i centrum.

Z niemiecko-narodowych najenergiczniejszą kampanję oratorską prowadzi Hugenberg, nawołujący stale do koncentracji sił narodowych.

O względy Hitlera zabiega również centrum, które w dalszym ciągu zaleca wspólną koalicję i blok kompromisowy centrum, hitlerowców i niemiecko-narodowych, jako jedyne wyjście.

Trzeba jednak stwierdzić, iż nimb Hitlera spadł i liczyć się należy z tem, że straci on około 30 PROCENT MANDATÓW. W samym Berlinie panuje niezwykła dezorjentacja wśród głosujących, którzy znajdują się pod wrażeniem wielkiego strejku pracowników i robotników komunikacyjnych.

Krążą pogłoski, iż jeśli nie uda się zlikwidować strejku, rząd Papena ogłosi ponownie stan wyjątkowy.

I Szwajcarja niema pieniędzy
na pokrycie wydatków państwowych

Berno, 6 listopada.
(Telegram własny).

(t) Rząd szwajcarski przedłożył parlamentowi budżet na rok 1933. Budżet wykazuje niedobór w wysokości 71 miljonów franków. Rząd w przedłożeniu swem podkreśla, iż 34 miljony franków wydano na zasiłki dla bezrobotnych oraz zwalczanie kryzysu. Szwajcarja zamierza poczynić szereg oszczędności celem zrównoważenia budżetu. Już od niepamiętnych czasów nie było w Szwajcarji tak wielkiego deficytu budżetowego.

Łodzianin na czele fałszerzy dolarów
Adolf Grünberg został po długich poszukiwaniach ujęty na granicy bolszewickiej
Fałszerz legitymował się cudzym paszportem i posiadał znaczną sumę obcej waluty

Łódź, 6 listopada.

(gr) Przed kilku miesiącami na terenie całego kraju pojawiła się znaczna stosunkowo **liczba fałszywych banknotów dolarowych.** Banknoty były podrobione dwojakim sposobem: jedne były przeznaczone **dla prostaczków,** inne **dla ludzi z miasta,** z natury rzeczy bardziej podejrzliwych i lepiej znających się na walutach zagranicznych.

Falsyfikaty pierwszego typu podrabiane były w ten sposób, że do jedynki w banknotach jednodolarowych naprzykład złoczyńcy niezwykle zręcznie dopisywali zero. W ten sposób kosztem jednego dolara uzyskiwali banknot o pozornej wartości dziesięciu dolarów. Do banknotu dwudolarowego dopisywali również zero i puszczali go w obieg jako dwudziestodolarowy. Wyżej złoczyńcy nie sięgali: obawiali się ryzyka.

Te banknoty puszczane były w obieg przedewszystkiem po wsiach. Bardzo wielu chłopów przyjmowało je w najlepszej wierze. Rzecz ujawniała się dopiero wtedy, gdy nieszczęśliwi kmiotkowie zgłaszali się do kantorów wymiany w mieście.

Bardzo wielu wieśniaków było bliskich samobójstwa. W kantorach wymiany **rozgrywały się niezwykle dramatyczne sceny,** a w jednym z banków łódzkich **Wojciech Mróz,** zam. we wsi Radoszewice pod Wieluniem, omal nie **dostał ataku szału.**

Falsyfikaty drugiego typu były wręcz podrabiane zapomocą b. dobrze wykonanej kliszy. Zaalarmowana policja wszczęła na terenie całego kraju jak najskrzętniejsze poszukiwania.

Były one jednak niezwykle utrudnione z powodu obrotności fałszerzy, którzy z wielką sprawnością **zmieniali siedzibę swego „sztabu generalnego".**

Na podstawie doniesień konfidencjonalnych sieć poszlak przeciwko fałszerzom **poczynała się skupiać koło Adolfa Grünberga — łodzianina,** który tylko niekiedy zajeżdżał do Łodzi, ukrywając się umiejętnie coraz to w innem mieście Polski.

Wreszcie, po żmudnych dochodzeniach, w których brały udział urzędy śledcze kilku województw, ustalone zostało niezbicie, że **Adolf Grünberg jest hersztem** szeroko rozgałęzionej szajki fałszerzy banknotów nie tylko dolarowych, ale i innych walut.

Za Grünbergiem rozpisano listy gończe. Powiadomione zostały wszelkie punkty graniczne.

Wczoraj wreszcie długotrwałe poszukiwania za Grünbergiem uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. W pobliżu wsi Michniewo, w odcinku granicznym Żaniewicze, na granicy z Sowietami, **został Grünberg ujęty.**

Znaleziono przy nim znaczną sumę w walucie zagranicznej i fałszywy paszport na nazwisko Chaima Naumana.

Fakt ten nie oznacza bynajmniej, że wolno już, bez dalekoidących podejrzeń przyjmować banknoty dolarowe.

Tajemnicze zniknięcie głuchoniemego epileptyka
Rywen Pasmanik przed trzema tygodniami wyszedł z domu i wszelki ślad po nim zaginął

Łódź, 6 listopada.

(gr) Dowiadujemy się o tajemniczem zaginięciu 23-letniego młodzieńca. Jeśli zważyć, że zaginiony był niemową od urodzenia, że od urodzenia również cierpiał na **padaczkę** i podczas dość częstych ataków tracił przytomność i nie pamiętał, co się działo bezpośrednio przed tą chwilą, w której go okropna choroba chwytała w swe nielitość we kleszcze—jeśli wrzescie wziąć pod uwagę, że zaginiony był kompletnym analfabetą — wówczas los jego stanie się istotnie tragiczny.

Niemowa nazywa się Rywen Pasmanik. Zamieszkiwał przy matce, Frajdzie i przy dwuch siostrach przy ulicy Aleksandryjskiej 13. Był to chłopak cichy i łagodnego usposobienia. Nie uczył się niczego: kalectwo od urodzenia stało wszelkim wysiłkom przyswojenia mu choćby umiejętności czytania na przeszkodzie. Rywen nosił wodę, biegał jako goniec, odnosił paczki i zamierzał zostać tragarzem.

Niemowa musiał coś knuć w wiecznej ciszy i w wiecznem milczeniu, jakie go stale otaczało. Bełkotał coś o tem że chciałby wyjechać, gestykulując ognisc e zataczając ramieniem koło wielkie, ogarniające cały horyzont: chciał wyjechać w świat.. **Tęsknił za podróżami, a widok pociągu napawał go niezwykłą, niezdrową wręcz radością...**

Zgórą dwa tygodnie temu, w czwartek, nieszczęśliwy Rywen Pasmanik wyszedł z domu jak zwykle: miał jakieś polecenie do wykonania — miał na tem zarobić.

Od tego czasu zaginął po nim ślad wszelki i zamarł słuch.

Zrozpaczona matka zgłasza się do policji, pojechała do krewnych do Zduńskiej Woli i do Pabjanic, by tam odszukać swego syna.. Rywena u krewnych nie było.

Rywen Pasmanik jest brunetem o kędzierzawych włosach. Ma niebieskie oczy o przenikliwem spojrzeniu. Pasmanik jest głuchoniemym przedewszystkiem i po tem poznać go najłatwiej. **Umie tylko wymawiać swe nazwisko, imiona sióstr i słowo „mama"... To wszystko.**

Rodzina obawia się nieszczęśliwego wypadku. Mało co może się wydarzyć głuchoniememu epileptykowi?..

Ktoby wiedział cokolwiek o niemowie, zechce zawiadomić policję, lub naszą redakcję.

Przed sensacyjnym procesem w Katowicach
Dyr. kopalń ks. Pszczyńskiego i dwaj inni dyrektorzy oskarżeni o nadużycia

Katowice, 6 listopada.

W drugiej połowie listopada odbędzie się w Katowicach rozprawa o oszustwo przeciwko dr. Franciszkowi Ebelingowi, dyrektorowi kopalń ks. Pszczyńskiego, oraz Józefowi Ogermanowi, dyrektorowi Oswagu i Ottonowi Casparowi, dyrektorowi Deutsche Banku w Katowicach.

Akt oskarżenia został dziś przesłany przez prokuratora do sądu karnego. Ebeling oskarżony jest z art. 264 kod. kar. o **nadużycia przy prowadzeniu księgowości kupieckiej „Oswag" w sposób niezgodny z prawdą** (art. 281 kod. kar.).

Wreszcie o występek z par. 313 ustawy handlowej mówiącej o niewypłaceniu kapitału zakładowego firmy „Oswag" w kwocie 3,5 mil. zł.

Dyr. Caspar oskarżony jest z art. 281 kod. kar. a dyr. Caspar z art. 27 kod. kar. i par. 313 ustawy karnej o pomoc w popełnieniu oszustwa

Berlin, 6 listopada.

(t) Robotnikom, którzy zamierzali wyjechać do Rosji sowieckiej, prezydjum policji odmówiło wydania paszportów. Zarządzenie to wydane zostało dopiero przed kilkoma dniami przez rząd Papena, albowiem stwierdzono, iż robotnicy ci udają się do Rosji Sowieckiej na kursy dla agitatorów.

Hiszpańska corrida we Francji

Jak odbywa się walka byków na pograniczu Hiszpanji? — Torreador bożyszcze tłumu.—Wszystko według starej recepty

(x) Na zachodzie Prowancji, leży niewielkie miasteczko, słynne ongiś na cały świat ze swych jarmarków — Beaucaire Dziś, miasto jest już zupełnie zapomniane. Mimo to, ciekawemu turyście, który się w tych okolicach błąka, wspominają o niem, jako o jednem z ośmiu miast francuskich na południu, w którem po dziś dzień odbywają się oryginalne hiszpańskie igrzyska.

Corrida jest tutaj równie ulubionem widowiskiem, jak i po drugiej stronie Pirenejów. Prawdziwy turysta musi być ciekawy. Nie należy zaniedbać niczego. Hiszpańska corrida na francuskiej ziemi to trzeba zobaczyć.

— Zjadłszy sporą porcję bouillabaisse, narodowej potrawy prowansalskiej, która składa się z najrozmaitszych gatunków ryb, polanych sosem jarzynowym, udałem się na igrzyska. Arena za miastem kąpała się w słońcu. Mimo, że było jeszcze dużo czasu, tłok był już nie do opisania. Ludzie siedzieli na kamiennych ławkach obok siebie, ściśnięci jak śledzie w beczce. Mimo to, każdemu wchodzącemu, starano się ustąpić jeszcze kawałek miejsca i ludzie z zaparciem siebie, siedzieli prawie jedni na drugich.

Wreszcie wybiła godzina czwarta i sygnał trąbki dał hasło rozpoczęcia igrzysk. Na zalaną słońcem arenę, **weszła w ordynku bojowym ekipa, ubrana w barwne, bogato złotem i srebrem szamerowane kostjumy.** Pikadorzy, toreadorzy, banderillosi skłonili się publiczności która w odpowiedzi, poczęła wydawać głośne okrzyki na cześć swych ulubieńców. Ze wszystkich stron powiewano jaskrawo żółtemi programami, co robiło taki efekt, jakgdyby słońce rozpadało się na tysiące części i migotało wokół areny.

Program dnia dzisiejszego obejmował zawodników hiszpańskich. Przeznaczone na rzeź zwierzęta, 6 wielkich byków, były również pochodzenia hiszpańskiego. Nowy sygnał trąbki i torreadorzy wycofali się z godnością z areny, zostawiając miejsce dla banderillosów i pikadorów. Przez boczną furtkę **wkracza na arenę czarne o błyszczącej sierści zwierzę.** Oślepiony słońcem byk, rozgląda się wokół leniwie.

Ludzie nie pozwalają mu jednak na kilka bodaj chwil spokoju. **Rozpoczyna się pierwszy akt tragedji. Przed oczyma zwierzęcia migają w błyskawicznem tempie czerwone płachty.** To tu, to znów tam. Wielkie zwierzę wodzi nabiegłemi krwią ślepiami nad czerwonemi płachtami, które go drażnią. Wreszcie spokój opuszcza byka.

Z pochylonym karkiem, nastawionemi rogami, **biegnie on wprost na czerwoną kapę, trzymaną przez człowieka.** — Już jest przy nim. Jeden krok i czerwona płachta nagle znika, po to, aby **wyskoczyć z zupełnie innej strony.** Gdy zwierzę jest już dostatecznie rozjuszone, rozpoczyna się drugi akt tragedji. **Na arenę wjeżdżają na koniach dwaj, uzbrojeni w lance pikadorzy. Rozjuszone stworzenie widząc konia, rzuca się wprost na niego.** Koń i człowiek stoją nieporuszenie. — **Jeszcze krok i długa lanca wpija się w kark zwierza.**

Wielki, zły byk i człowiek na koniu, stoją długą chwilę naprzeciw siebie oddzieleni tylko wątłym żelaźcem lancy. **Wre milcząca walka. Siła na siłę. Zwyciężył człowiek.**

Z groźnym pomrukiem zwierz cofa się Z rany na karku, spływa po ciemnej, spoconej sierści cienki strumyk krwi.— Długo brzmią brawa z kamiennych ław.

Przestraszony hałasem byk, rzuca się w kierunku drugiego pikadora. Pierwsze pchnięcie lancą chybiło. Drugi cios trafił byka w kark, ale cios był nieudany. **Stal pryska i rogi zwierza zatapiają się w brzuchu końskim.** Na trybunach krzyk. Jakaś dama obok mnie mdleje Nadbiegają czerwone płachty. Długo jednak trzeba machać niemi przed oczami byka, aby wreszcie bestja raczyła zostawić konia własnemu losowi. **Piękny, siwy koń leży martwy.** Szybko wbiegają pomocnicy i **wyciągają z pod końskiego trupa,** ledwie żywego pikadora. **Piękne białe pończochy człowieka pełne są krwi.**

Rozlegają się ogłuszające gwizdy, które trwają tak długo, dopóki pikador nie został zniesiony z areny. Człowiek, którego los przed chwilą wywołał krzyki zgrozy z tysięcy płuc, **teraz został wygwizdany.** Publiczność jest wymagająca, a pikador okazał się niezgrabny. Nadchodzi ostatni akt tragedji.

Na arenę wkracza błękitno złoty torreador. Z miną zwycięzcy dumnie kroczy przed honorową lożę. Na lewej ręce zwisa purpurowa płachta, prawą czyni gest powitalny kapeluszem, który rzuca na piasek areny. Publiczność owacyjnie wita ulubieńca. **Torreador jest młody i ma piękną twarz, za którą szaleją kobiety.**

Rozjuszony byk rzuca się w kierunku śmiertelnego wroga. Nogi rozszalałej bestji wzniecają tumany piasku. **Torreador stoi dumnie wyprostowany. Z zimną krwią bawi się rozszalałem stworzeniem jak zabawką.** Błękitno-złota sylwetka zgrabnie wymija czarne cielsko. Byk i torreador tworzą jakiś piekielny krąg w którym spokój, harmonja ruchów jest po stronie człowieka. **Ulubieniec publiczności igra ze śmiercią, tak, jakgdyby bawił się piłką na strzyżonym trawniku.**

Raz po razie przelatują o cal obok zgrabnej postaci, groźne rogi byka. Za każdym razem publiczność unosi się z miejsc. Po długiej walce, która zapiera dech w piersi nieprzyzwyczajonego widza, **błyska w słońcu stalowa klinga szpady i zatapia się w karku byka. — Czarne cielsko pada bezwładnie na piasek.** — Publiczność szaleje. Ludzie bladzi, mają ceglaste wypieki, ci, którzy mają zazwyczaj rumieńce, są w tej chwili śmiertelnie bladzi. Każdy rozmawia. Z sąsiadem, z nieznajomymi, ze sobą wreszcie. Gwar i hałas nie do opisania. **Byk żyje jeszcze.** Nogi chwieją się pod wielkiem cielskiem. Torreador błyskawicznym **ruchem wyciąga klingę z rany i zadaje nowy cios.**

Bestja robi jeszcze parę kroków i pada martwa. Psychologiczny moment śmierci nastąpił. Torreador uśmiecha się w kierunku publiczności, uśmiechem zblazowanej baletnicy. Publiczność szaleje. Piekielne wycie na kamiennych ławkach, a na piasek areny lecą ze wszystkich stron szale, kapelusze, laski, które z niezwykłą zręcznością odrzucane bywają właścicielom.

Na arenę wjeżdża czerwony zaprzęg, który wywozi martwe zwierzę, ofiarę ludzkich namiętności i niewinnego konia, ofiarę byka.—Torreadora o pięknej młodzieńczej twarzy, wynoszą na ramionach entuzjaści.

Dowcipny wynalazek telefoniczny

(m) Nawet udoskonalony, zautomatyzowany telefon ma swoich wrogów. Wiecznie muszą się znaleźć ludzie niezadowoleni, którzy oświadczają, iż jest rzeczą bardzo niemiłą, gdy próbują telefonować, a żądany numer jest zajęty i wówczas rozlegają się w słuchawce bzykające dźwięki, ujemnie działające na ludzi nerwowych.

I oto w Anglji dokonano obecnie wynalazku, który chyba przyjęty będzie z aplauzem przez ludzi, nawet najbardziej niezadowolonych i nastrojonych opozycyjnie do wszystkiego. Wynalazek ten bowiem polega na tem, że **bzykające dźwięki w słuchawce telefonicznej, zamienione będą na muzykę.** Jeśli żądany numer będzie zajęty abonent będzie słyszał czarującą muzykę.

Chodzi obecnie tylko o dobranie odpowiednich melodji, o to mianowicie, by melodje te były bardzo krótkie, tak, by abonent nie miał wrażenia, że słyszy jakąś niedokończoną melodję, a następnie, by co pewien okres czasu melodja się zmieniała, aby nikt już nie miał żadnego powodu do sarkania.

W związku z tym wynalazkiem, który ma być zrealizowany w najkrótszym czasie, jeden z dzienników paryskich donosi o podobnej inowacji, lansowanej przez fabryki płyt gramofonowych. Projektują one mianowicie, aby abonent mógł sam wybrać melodję, która mu się najbardziej podoba i podejmują się zainstalować na stacji telefonicznej tylu płyt, wielu jest abonentów.

Trudno doprawdy orzec, do czego dojdzie postęp techniki.

Krwawa zbrodnia na oceanie

Młody oficer marynarki francuskiej zastrzelił kapitana na pokładzie statku

(y) Na pokładzie francuskiego statku, na otwartem morzu na odległości 20 tysięcy kilometrów od brzegu rozegrała się krwawa tragedja. Młody oficer marynarki trzema strzałami rewolweru zabił swego przełożonego, kapitana statku. Zbrodnia została dokonana na Pacyfiku podczas powrotnej drogi do Francji. Dotychczas nie udało się wyświetlić motywów, które pchnęły młodego oficera do zamordowania kapitana, cieszącego się w kołach marynarki francuskiej powszechnem poważaniem.

Morderca, Paweł Canu, ma lat 25, od wielu lat pełni służbę w marynarce handlowej. Ostatnio należał do załogi statku „Verdun". W momencie, gdy statek znajdował się, jak już wspominaliśmy, na drodze powrotnej, w godzinach wieczorowych, Canu wszedł na mostek, gdzie kapitan Langrais pełnił wówczas służbę. Nie mówiąc słowa wyciągnął rewolwer i *dał dwa strzały w kierunku kapitana, który, broczący krwią, osunął się na ziemię.* Sternik i dwuch marynarzy, którzy znajdowali się w pobliżu mostku kapitana, rzucili się na zamachowca. Morderca stoczył z nimi walkę, w czasie której, przedtem niż został obezwładniony, *udało mu się oddać trzeci strzał w kierunku nieszczęsnego kapitana, który spowodował jego zgon.*

Sprawca zbrodni został zakuty w kajdany i umieszczony w specjalnej celi, gdzie przebywał aż do wylądowania statku. Na odległości kilku kilometrów od portu Papete został kapitan w myśl starej tradycji marynarzy pochowany w głębinach oceanu. W momencie, gdy ustawiono trumnę na pokładzie i przystąpiono do ceremonij religijnych, na statek przybyło dwuch urzędników policji, którzy przyjechali motorówką, aby aresztować zbrodniarza.

Canu wpadł w istną furję, sprawił on wrażenie obłąkanego. *Rozerwał w strzępy ubranie i tarzał się po podłodze. Podłoga była wówczas świeżo malowana czerwoną farbą, na skutek czego ciało aresztowanego, który w tej pozycji znajdował się w ciągu wielu godzin, szczelnie było pokryte czerwoną farbą.* Był to dla wszystkich obecnych potworny, niesamowity widok, gdy morderca, całkiem złamany na duchu, prowadzony był przez policję obok trumny kapitana.

Canu odmówił wszelkich zeznań i na pytania sędziego nie udzielił żadnej odpowiedzi. Jak wynikało z odczytanego oskarżenia jest on synem szanowanego profesora gimnazjum paryskiego. Wyrodny syn sprawił ojcu wiele zmartwień i przykrości. Canu był kolejno urzędnikiem banku, sekretarzem fabrykanta samochodów, operatorem w kinie, wreszcie zdecydował się poświęcić marynarce handlowej.

Na energiczne nalegania przewodniczącego kompletu sędziowskiego, który domagał się wyjaśnienia motywów zbrodni, Canu oświadczył, iż nie zdaje sobie sprawy, z jakiego powodu krytycznego dnia skierował rewolwer przeciwko swemu przełożonemu. Na 4 dni przed krwawym dramatem doszło między nim a kapitanem do konfliktu.

Młody oficer ukrył na pokładzie statku niewiastę, którą poznał na Tahiti. Gdy Langrais się o tem dowiedział, niewiasta ta została wysadzona na ląd w najbliższym porcie, Canu zaś otrzymał surową naganę, gdyż obecność kobiet na statku jest zakazana. Zajście to jednak nie zdołało wyjaśnić tła i właściwych motywów zbrodni, która nadal przedstawia się nader tajemniczo. Mordercę poddano badaniom psychiatrów, którzy nie skonstatowali żadnych zaburzeń na tle psychicznem.

Przewrót w przemyśle włókienniczym

Wynalazek gumowej przędzy spowodował ożywienie w przemyśle amerykańskim

(m) W przemyśle gumowym dokonano wynalazku, który może spowodować zupełny przewrót w wytwórczości tekstylnej. Wielkie towarzystwo amerykańskie wyrobów gumowych, wypuściło obecnie na rynek t. zw. „gumowe nitki", które mogą być użyte przy tkaniu jakiegokolwiek materjału włókienniczego.

Nitki te nadają materjałowi specjalną elastyczność i moc, a nadto towar, w którym znajdują się gumowe nitki posiada tę ogromną zaletę, że nigdy się nie gnie. Ponieważ nitki gumowe są bardzo tanie, ceny towarów nie ulegną żadnej zwyżce.

Kilka angielskich fabryk już przystąpiło do produkcji nowych tkanin, zatrudniając przy tem bardzo dużą ilość bezrobotnych. Ameryka, która jak zwykle jest bardzo impulsywna, ogarnięta została „gorączką gumową" — fabryki włókiennicze pracują na trzy zmiany, produkując nowe tkaniny. Krawcy, modystki, tapicerzy, pończosznicy, wszyscy czekają z niecierpliwością, aby móc już zastosować praktycznie nowy towar.

Paryż również się ożywił. Warsztaty tkackie, stojące już od dłuższego czasu bezczynnie, znów są w ruchu. Paryżanki nie chcą pozostać w tyle i chcą jaknajrychlej uszyć sobie suknie z nowych tkanin, które, według ich przekonania, dadzą możność stworzenia nowych linji w modzie, ponieważ suknie z tych materjałów mogą przylegać do ciała jak rękawiczki.

Przedstawiciel przędzy gumowej, która pierwsza wprowadziła tę nowość, objaśnił współpracownikowi „Sunday Express" na czem polega ten wynalazek. Przędzę gumową tworzy się z soku, wyciekającego z drzew gumowych. Materjały, sporządzone z zastosowaniem tej przędzy, mogą być prane i prasowane bez żadnego uszczerbku.

Historje, jakich mało...

—::—

SKŁADANE DOMY.

W Niemczech zaczynają wchodzić w użycie domy składane. Dom składa się z rusztowania żelaznego, które można rozbierać na części oraz z betonowych ścian, dających się łatwo wyjmować. Wszystkie instalacje, jak kanalizacja, elektryczność, gaz etc. wpuszczane są w fundamenty i posiadają konieczne połączenja.

Wszystkie części składane domu są wyrabiane i dostarczane w stanie gotowym, tak, że należy je tylko zmontować i przymocować śrubami. Przestrzeń wolna między ścianami jest wypełnione materjałem izolacyjnym. Koszt budowy tych domów składanych jest znacznie niższy, niż domów zwykłego typu.

Dra. Drallego Woda brzozowa do pielęgnowania włosów. Woda kolońska potrójna „Colibri”. Woda kwiatowa „Poppy”. Mydło toaletowe. Eliksir i pasta do zębów „Menta” Dra. Drallego w Warszawie.

Prasa litewska

o wycieczkach do Wilna

Wilno, 6 listopada.

Prasa kowieńska podaje, że podczas ostatniej ekskursji kowieńskiej do Wilna, władze polskie zatrzymały nauczyciela, p. Mielnika, który przybył do Wilna.

Jak podaje prasa, władze litewskie nie mogą interwenjować w tej sprawie, gdyż stosunki dyplomatyczne pomiędzy Litwą a Polską są zerwane.

Wobec powyższego władze litewskie zastanawiają się, czy mają zezwalać nadal na ekskursje z Litwy do Wilna.

Reumatycy *i cierpiący na bóle nerwowe*

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Napad bandycki

w Bytomiu

Bytom, 6 listopada

W Bytomiu przy ul. Klukowickiej 28 **dokonano napadu bandyckiego.**

Do mieszkania hurtownika nabiału Mletzkiego około g. 9 wieczorem ktoś zapukał. Gdy Mletzki otworzył drzwi, do mieszkania wpadło trzech bandytów.

Jeden schwycił go za gardło i począł dusić, a pozostali rozbiegli się po mieszkaniu w poszukiwaniu gotówki. Na krzyk napadniętego nadbiegli sąsiedzi. Bandyci zbiegli jednak jednego z nich, Emila Schultze, ujęto.

Schultze pochodzi z Hamburga i poszukiwany jest od dawna przez władze niemieckie.

Napad rabunkowy w Poznaniu

Bandyci obrabowali żebraczkę

Do mieszkania przy ul. Wspólnej nr. 6, zajętego przez 73-letnią Otylję Radecką, włamali się niewykryci dotąd złoczyńcy, którzy usiłowali rozbić zamek stojącej w kuchni pod ścianą skrzyni.

Przebudzona szmerem Radecka poczęła wzywać pomocy, wobec czego bandyci pobili ją dotkliwie, poczem steroryzowawszy, wydostali od niej wiadomość, gdzie znajdują się klucze od skrzyni.

Ze skrzyni tej włamywacze zabrali 2 woreczki, napełnione srebrnemi **monetami na sumę 2500 zł. oraz 250 zł. w banknotach. Po dokonaniu tej kradzieży włamywacze zbiegli.**

Dopiero rano pośpieszono Radeckiej z pomocą. Wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala Djakonisek.

Dowiadujemy się, że Radecka uchodziła wśród sąsiadów za zamożną kobietę, przyczem manją jej było zbieranie monet srebrnych. Do banknotów papierowych czuła odrazę.

Pomimo podeszłych lat, trudniła się praniem, darciem pierza, a nawet żebractwem. Pozatem jako wdowa po kolejarzu pobierała rentę w wysokości 40 zł., wreszcie od proboszcza swej parafji otrzymywała zł. 5 miesięcznie.

Policja wszczęła dochodzenia i jest już na tropie sprawców napadu.

Straż na uniwersytecie wiedeńskim

czuwa nad utrzymaniem porządku

Wiedeń, 6 listopada.

(Telegram własny).

(t) Pierwszy dzień po otwarciu minął na uniwersytecie zupełnie spokojnie. — Wszyscy studenci przy wejściu uniwersytetu, musieli okazać legitymacje. — Straż uniwersytecka czuwa nad utrzymaniem porządku. Studenci, którzy usiłują zakłócić spokój, są natychmiast zatrzymywani i oddawani do dyspozycji rektora.

17-letni chłopiec zniewolił 60-letnią kobietę

Zwyrodnialec skazany na karę więzienia

Lublin, 6 listopada

W lipcu 1928 roku, mieszkanka wsi Sołoszyn, pow. lubartowskiego, 60-letnia Serka Cukierman wracała do domu z pobliskiego miasteczka. Nagle z krzaków przydrożnych wyskoczył jakiś osobnik z uczernioną twarzą.

Cukierman narobiła gwałtu, lecz „czarny jegomość“ pobił ją rzucił na ziemię **i w ohydny sposób, tuż obok gościńca, dokonał na niej gwałtu.**

Po zaspokojeniu swych zbrodniczych namiętności, zabrał staruszce torbę z cukrem i uciekł.

W wyniku skrupulatnych dochodzeń oskarżony został o tę niecodzienną zbrodnię **17-letni zwyrodnialec Józef Denka, który skazany został przez Sąd Okręgowy w Lublinie na 1 rok więzienia.**

Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził z zawieszeniem skazanemu kary ze względu na młodociany wiek i dotychczasową niekaralność.

Legenda o pokładach złota na Polesiu

Politechnika lwowska przeprowadziła badania

Lublin, 6 listopada.

Od kilku lat krążyły uporczywe wiadomości o odkryciu złota na terenach, przylegających do rzek Słucz i Łanin na Polesiu. *Wywołało to gorączkę spekulacyjną.*

Okazuje się jednak, że o jakiejkolwiek opłacalności, ewentualnej eksploatacji złotonośnych terenów polskich nie może być mowy. Nabywcy bowiem zwrócili się do politechniki lwowskiej z prośbą o przeprowadzenie badań naukowych nad zawartością złota piasku poleskiego, którego próbkę przesłali w tym celu.

Rezultat dokonanej analizy piasku tego był prawie całkowicie ujemny, **natrafiono na minimalne ślady złota, niektóre badania wykazały zaledwie zawartość jednej dziesiątej grama szlachetnego metalu w tonnie piasku.**

Oczywiście, przy tak minimalnych ilościach wykluczonem jest możliwość wykorzystania Polesia dla wydobycia z jego terenów złotego kruszcu.

STRZELAJ DO CELU!

BROŃ BEZ ZEZWOLENIA POLICJI. Browning 6-cio mm., strzelający z metalowych naboi do celu. Patent Nr. 2295, rączka niklowa, pokryta czarną masą ebonitową, według rysunku, za zł. 8.95 (zam. 60) wraz z eleganckim futerałem skórzanym, wysyłamy za zaliczeniem pocztowem na listowne zamówienie — 2 szt. zł. 17, 50 kul mosiężnych zł. 2.—, 100 szt. zł. 3.75, 8-mio strz 20.95. Adresować: Henryk Poznański, Warszawa, Nowy Świat 21 oddz.

UWAGA: Browningi nasze nadają się również, dzięki specjalnemu urządzeniu do strzelania na ptactwo śrutem.

Ciepło daje zdrowie, przeto kupujcie tylko termofory gumowe marki Wimpassing-Semperit, do nabycia we wszystkich właściwych sklepach.

Solidni zastępcy-(czynie)

przyjęci zostaną do sprzedaży popularnego artykułu na raty. Praca łatwa, kapitał niewymagany, nadaje się również dla zredukowanych urzędników, emerytów itp. Dzienny zarobek 30—50 zł.

Zgłoszenia osobiste wraz z dokumentami dnia 7 i 8 w Łodzi, hotel „Polonja“ od 3-ej—5-ej.

Heine Medina w Bytomiu

Bytom, 6 listopada.

W Bytomiu na ulicy Fiedlersglück stwierdzono wypadek Heine Mediny. Dziecko przewieziono do szpitala, gdzie zostały wszczęte kroki zapobiegawcze, zmierzające do zlokalizowania tej niebezpiecznej choroby dzieci.

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką naszą p. t.: „Krwawa masakra w kuźni“, dowiadujemy się, iż wskutek podobieństwa nazwisk nastąpiła pomyłka. Pierwotna bójka, która zamieniła się na masakrę, wynikła pomiędzy Szczepanem Czarneckim a Józefem Czerwińskim, a nie Józefem Czarneckim.

Spowiedź

prowokatora łódzkiego Szemeryńskiego

II.

Nie zdaję sobie dziś jeszcze dokładnie sprawy, jakie uczucia kierowały mną wówczas. Czy była to chęć ratowania z **łap żandarmskich rewolucjonistki,** czy też chęć zaskarbienia sobie **sympatji pięknej i młodej panny,** której na imię było Helena, i której niebieskie głębokie oczy i puszyste blond włosy, — wywarły na mnie tak piorunujące wrażenie. Może oba te uczucia łącznie, wywarły ten wpływ, że prawie bez wahania postanowiłem w duszy, za **wszelką cenę uratować nieszczęśliwą towarzyszkę Annę** i chronić ją przed najmniejszą nawet krzywdą, siepaczy rosyjskich.

Tymczasem usiadłem na ławce, w kącie poczekalni i milczałem. Nikt z obecnych słowa więcej nie wymówił, jakby teraz dopiero zrozumieli, że za dużo już paplali przed bądź co bądź obcymi ludźmi, którzy — pomimo wspólnej niedoli nie zasłużyli na zaufanie.

Czas dłużył mi się, minuty wydawały się godzinami. Wstałem z miejsca i zacząłem nerwowo przemierzać wzdłuż i wszerz pokój, starając się przytem jak najdłużej krążyć koło drzwi, wiodących do gabinetu, gdzie odbywało się od dłuższego czasu **przesłuchanie towarzyszki Anny.** Wytężałem słuch, nastawiałem uszy, lecz z sąsiedniego pokoju nie dochodził nawet najlżejszy szmer. Nagle, jakiś dziwnie **histeryczny krzyk przeszył powietrze.** Wszyscy siedzący w poczekalni wzdrygnęli się. Czułem, że siły mnie opuszczają na myśl, że jest to niewątpliwie krzyk towarzyszki Anny. W wyobraźni mojej widziałem męczarnie, jakie zadawali jej nielitościwi żandarmi, i jakby dla potwierdzenia moich przypuszczeń, z za drzwi dochodziły jęki i płacz kobiety. Nie mogłem dłużej wytrzymać i nieswoim głosem zwróciłem się do obecnych w poczekalni:

— Towarzysze musimy bezwzględnie ratować nieszczęśliwą towarzyszkę naszą, musimy cośkolwiek przedsięwziąć!...

— A siebie samego już uratowaliście, towarzyszu? — zwrócił się do mnie z sarkastycznym uśmiechem stary robotnik, siedzący w drugim kącie pokoju.

Te słowa podziałały na mnie jak kubeł zimnej wody na głowę. Zdawało mi się, że wszyscy towarzysze niedoli gotowi są do poświęcenia życia. Okazało się jednak, że każdy myśli przedewszystkiem o ocaleniu własnej skóry. Tymczasem w sąsiednim pokoju wszystko znów ucichło, znów nie słychać było najlżejszego nawet szmeru. Przyłożyłem ucho do drzwi, by usłyszeć jedno chociażby słowo, jedną sylabę. Nagle drzwi raptownie się otworzyły i **upadłem na próg gabinetu naczelnika żandarmerii.**

W pierwszej chwili śmiertelnie się przeląkłem, po sekundzie jednak oprzytomniałem i opanowało mnie pewne uczucie zadowolenia, że znajduję się w jednym pokoju z tow. Anną i będę mógł przekonać się, co się też z nią stało.

Szyderczy śmiech rozległ się ze wszech stron. Nie bacząc na to podniosłem się i powoli zacząłem rozglądać się po pokoju, szukając oczyma Anny. Nie było jej jednak w gabinecie naczelnika. Nie zdając sobie sprawy, gdzie się znajduję, głosem najbardziej energicznym zawołałem: — **Gdzie jest towarzyszka Anna, która weszła przed tem do tego gabinetu?**

— Znajduje się ona w **odpowiedniem miejscu,** krzyknął groźnie oficer żandarmerji. A ty za swoje podsłuchiwanie drogo mi zapłacisz! Już mi teraz wszystko wyśpiewasz o tej przemytniczce broni — krzyknął w dalszym ciągu rozwścieczony oficer. — Odechce ci się romansowania w mojej poczekalni. Chociaż szczerze mówiąc, nie mogę mieć do ciebie pretensyj. **Rabska jest faktycznie czarująca blondyneczka.** Kobietka, ta mogłaby się kąpać w szampanie i chodzić w złocie, młodzi ludzie ubóstwiliby ją, gdyby nie przystała do tej bandy „buntowników“.

Wszystko we mnie zawrzało...

— A więc panie adoratorze, zwrócił się do mnie po krótkiej przerwie oficer, dokąd to szedł pan ulicą Średnią, w chwili, gdy pana aresztowano?

— Szedłem na poszukiwanie pracy — odpowiedziałem jak automat.

— Do kogo?

— Sam nie wiem.

— Będzie pan tak dobry i z łaski swej mi powie, czy słyszał coś o niejakim **„czerwonym Mordce“?**

Czerwonego Mordkę znałem doskonale, był to nasz towarzysz partyjny, który dopiero przed kilkoma dniami przybył z **Rosji, odkomendrowany przez partję do Łodzi, gdzie kierować miał poważną robotą.** Ja właśnie zainstalowałem go w konspiracyjnem mieszkaniu przy ulicy Wolborskiej 32.

— Nie, nie znam tego imienia odpowiedziałem najbardziej spokojnym i przekonywującym głosem.

Możliwie, że pan faktycznie nie zna „czerwonego Mordki“. Lecz my byśmy bardzo pragnęli, **by pan go z nami poznał.** Będzie mógł pan to przeprowadzić w ten oto prosty sposób. Zwolnimy pana na dzień lub dwa, w tym czasie zbierze pan informacje o „czerwonym Mordce“, gdzie się znajduje, gdzie mieszka. Wszystko to oficer wypowiedział z lodowatym spokojem.

Znów wszystko we mnie **zakipiało.**

(Dalszy ciąg jutro).

O Szkotach, Meyerowej, Kapuścińskim i Marysi...

Że szkoci są skąpi, wiadomo...

Pewna firma angielska podaje w ogłoszeniu:

— Ze wszystkich stron świata otrzymaliśmy długie listy pochwalne i dziękczynne. Uwaga!... Posiadamy nawet kartę pocztową ze Szkocji!"

***

A propos Szkotów...

Pewien Szkot kupił patefon. Po roku Szkot przychodzi do sklepu i powiada, że jego patefon już nie gra. Właściciel sklepu sprawdził dokładnie wszystko i co się okazało?

Igła była już kompletnie zużyta...

***

Ostatni kawał o Szkotach...

Pewien Szkot zamierzał kupić sobie auto. Po uzgodnieniu warunków Szkot zapytuje sprzedawcę, czy ta maszyna zużywa dużo benzyny.

— O, nie... — zapewnia sprzedawca. — Gwarantuję panu, że ta maszyna nie zużyje dziennie więcej niż łyżkę benzyny!...

— Jaką łyżkę?... Taką do zupy, czy do herbaty?...

***

Mayerowa wyjechała na urlop do Szwajcarji. W Zurychu Mayerowa spóźniła się na pociąg. Wpadła na dworzec w ostatniej chwili i krzyczy:

— Panie konduktorze!... Panie konduktorze!.. Gdzie tu jest przedział dla kobiet!...

A konduktor odpowiada:

— Tutaj tego niema... U nas, w Szwajcarji, między kobietą a mężczyzną nie ma żadnej różnicy...

***

Kapuścińscy są wegetrjanami. Nie uznają mięsa. Kartofle, jarzyny, sałatka — oto ich pożywienie. Pani Kapuścińska, wzywając do stołu, powiada zawsze:

— Dzieci, chodźcie już jeść, bo obiad więdnie...

***

Marysia przychodzi do swej dawnej pani i powiada:

— Pani podobno dawała o mnie rekomendacje, jakobym była nieuczciwa dziewczyna... To tak się robi?... Nie mogę znaleźć poprostu słów oburzenia!...

— Tak?... A ja nie mogę znaleźć czterech ręczników i sześć par jedwabnych pończoch!

DARMO PULLOWER WEŁNIANY

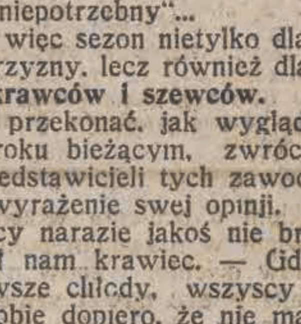

w najmodniejsze desenie (modele obecnego sezonu) we wszystkich kolorach otrzyma każdy bezpłatnie, kto zamówi u nas zegarek ze złota franc. niczem nie różniącego się od prawdziwego złota 14 kar., wyregulowany do minuty z 5-letn. gwar. za 7 zł. 95 gr. (zam. 60). Wysyłamy na listowne zamówienia za zaliczeniem fant. lep. gat. 8.85. 12. 15. Ze świecącym cyferbl. i wskazówkami 9.75. 15. 20. 25. **Kryty Ankier z trzema kopertami 18.95. 22. 25.** Męskie lub damskie na rękę 12.95. 15. 20. 25. Budziki 12. 15. Dewizki 1, 2, 3. 5. Bez ryzyka. W razie niepodobania zwracamy pieniądze. **Adresować:** W. F-ma. „RADICAL", Warszawa. Skrz. poczt. 5 Oddz. 5.

Z PRZEMYSŁU PERFUMERYJNEGO!

Przemysł perfumeryjno-kosmetyczny w Polsce stanowi bardzo poważną i żywotną gałęź przemysłu krajowego, który, aczkolwiek obecnie doznaje rozmaitych przesileń z powodu kryzysu, przedstawia poważną placówkę o pierwszorzędnem znaczeniu ekonomicznem.

Do czołowych placówek wspomnianego przemysłu zaliczyć należy fabrykę perfum „Georg Dralle", prowadzoną przez wieloletniego i wybitnego fachowca w tej dziedzinie p. Hermana Lande. Wyroby Dralle'ego, wyróżnione na 6-ciu wystawach światowych najwyższą nagrodą Grand Prix, odznaczone na P. W. K. w Poznaniu i cieszące się kolosalnem powodzeniem na I pokazie Targów Przemysłu Perfumeryjnego w Warszawie, uwieńczone nagrodzeniem p. Lande za udział dyplomem dziękczynnym, stają się coraz bardziej poszukiwanemi przez szerokie rzesze konsumentów. Piękne, estetyczne opakowanie wody brzozowej do pielęgnacji włosów, perfum, mydeł toaletowych, wody kwiatowo-kolońskiej, eliksiru, pasty do zębów i wielu innych artykułów D-ra Dralle'ego harmonizuje z jakością i wykwintem towaru, mogącego zadowolnić jaknajbardziej wyrafinowane gusta znawców.

Zdradliwe powietrze w przejściowej porze roku zagraża zdrowiu: ciągłe zmiany pogody, nagłe i niespodziewane, wywołują przeziębienia, prowadzące niejednokrotnie do niebezpiecznych chorób, którym niewielu ludzi potrafi się oprzeć. Ażeby się uchronić przed zgubnemi skutkami niepogody i słoty nie wystarczy tylko cieplejsze okrycie, należy przedewszystkiem wzmocnić wewnętrzną odporność organizmu. Odżywianie się przy pomocy środka szybko przechodzącego w krew uodporni organizm, czyniąc go mniej wrażliwym na zaziębienie i jego przykre następstwa.

OVOMALTINE

jest to jedyna skoncentrowana odżywka o doskonałym smaku, zawierająca wszystkie najbardziej wartościowe składniki słodu, jaj, mleka i kakao, sporządzona specjalnym sposobem przy niskiej temperaturze, posiada całe bogactwo witamin, diastazy i lecytyny. Pijcie więc codziennie filiżankę Ovomaltyny, która wzmacnia organizm, zaopatrując go w zapas sił i energji.

Filiżanka OVOMALTYNY — to filiżanka zdrowia!

OVOMALTYNĘ nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych (drogerjach).

CENY:		
puszka	125 gr.	Zł 2·50
„	250 gr.	Zł 4·30
„	500 gr.	Zł 7·80

Próby i broszury wysyła bezpłatnie

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA

Dr. A. WANDER, Sp. Akc.

KRAKÓW

„Troszkę ruszyło"...
Jak się zapowiada sezon u krawców i szewców?...

Jesień i wiosna to dwie pory roku, podczas których większość ludzi kompletuje swą garderobę. Jesienią człowiek przygotowuje się do zimy, wiosną — do lata. Wiedzą o tem dobrze handlarze starzyzny i o tej porze najczęściej odwiedzają swych stałych klijentów. Wiadomo — „jeżeli pan sobie sprawi nowy garnitur, to przecie stary jest panu niepotrzebny"...

Jest to więc sezon nietylko dla handlarzy starzyzny, lecz również dla

krawców i szewców.

Chcąc się przekonać, jak wygląda ten sezon w roku bieżącym, zwróciliśmy się do przedstawicieli tych zawodów z prośbą o wyrażenie swej opinji.

— Pracy narazie jakoś nie brak — oświadczył nam krawiec. — Gdy nastały pierwsze chłody, wszyscy przypomnieli sobie dopiero, że nie mają co włożyć... Zaczęli więc śpieszyć, że człowiek ledwo z robotą może nadążyć... Główna praca obecnie to

palta i futra.

Oczywiście, że nie brak również garniturów, a niektórzy już myślą o smokingach na karnawał... Naogół więc sytuacja jest lepsza niż w ubiegłym roku... Więcej roboty...

— A czy robocizna staniała?...

— Nie... Robocizna kosztuje jednakowo... Za uszycie palta bierze się zależnie od wykonania

100—130 złotych...

Za uszycie garnituru — mniej więcej tak samo... Ale większość klijentów zapomniała już jak się płaci za ubranie u krawca gotówką. Przeważnie więc bierze się weksle. Ale grunt, że roboty nie brak...

Gorzej przedstawia się sytuacja wśród szewców.

— Dla nas niby niema sezonu — tłumaczy nam szewc. — Buty trzeba nosić zarówno zimą, jak i latem... Ale ludzie dziś dziesięć razy naprawią stare pantofle, zanim zdecydują się kupić nowe... Ani u mnie, ani u moich kolegów po fachu

nie widzę wielkiego ruchu...

Może później się poprawi, ale narazie ruch jest słaby... A przecie pantofle stosunkowo nie są dziś drogie... Męskie pantofle sprzedajemy po 25—30 złotych damskie do 35....

Zaznaczyć wypada, że z damskich krawców i u krawczyń również zaznaczył się ostatnio bardziej ożywiony ruch.

— ab —

BLEDNICĘ niedokrwistość nawet długo trwałą, która odbiera choremu wszelką energję i radość życia — leczą nadzwyczaj skutecznie

Zioła Dr Breyera Nr. 6

rozpowszechnione w kraju i zagranicą, polecane przez niezliczone rzesze wyleczonych

Nerki i Pęcherz moczowy schorzałe z powodu przeziębienia, nadużycia mięsa, alkoholu, ostrych środków, zatrzymania moczu it.p. — leczą z nadzwyczajnym skutkiem

Zioła Dr. Breyera Nr. 7

usuwając dreszcze, gorączkę, bóle krzyżów it.p.

Żądać w oryginalnem opakowaniu w aptekach i skład. ch. aptecznych, lub w wytwórni

„POLHERBA", Kraków — Podgórze Skr. 48

Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „JAK ODZYSKAĆ ZDROWIE".

DLA OCZYSZCZENIA KRWI, pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa".** Żądać w aptekach i drogerjach.

Hallo! Tu radjo!..

NIEDZIELA, dnia 6-go listopada.

10.00—11.35: Transmisja Nabożeństwa z Wilna z okazji dorocznego święta kolejarzy.
11.35—11.55: Przerwa.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.
12.15—14.00: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kaz. Wiłkomirskiego, Hanna Dicksteinówna (fort.) i Ruta Krongold (skrz.). W przerwie pogadanka dla sfer pracujących.
14.00—15.00: Przerwa.
15.00—16.00: Muzyka.
16.00—16.25: Program dla młodzieży: a) Radjotygodnik „Co się dzieje na świecie" w opr. J. Milewskiego; b) Pogawędka dr. Feliksa Burdeckiego „O promieniach czarownika-technika".
16.25—16.45: Płyty gramofonowe.
16.45—17.00: „Kącik językowy" — prelegent prof. Stanisław Słoński.
17.00—17.55: Recital fortepianowy Edwarda Stembergera. W przerwie Kom. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny
19.20—19.25: Wiadomości sportowe z Łodzi.
19.25—19.55: Słuchowisko p. t. „O Zwyrtale, muzykancie", podług Przerwy-Tetmajera.
18.00—19.00: Muzyka lekka z cukierni „Ziemiańskiej", orkiestra Karasińskiego i Kataszka. W przerwie: Wiadomości bieżące.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.55—20.00: Przerwa.
20.00—21.00: Koncert popularny muzyki finlandzkiej w wyk. orkiestry P.R. pod dyr. Mikołaja van der Palsa.
21.10—21.20: Wiadomości sportowe z prowincji i Warszawy
21.20—22.00: Recital skrzypcowy Wolganga Schneiderhana. Akomp. L. Urstein.
22.00—22.55: Muzyka taneczna.
22.55—23.00: Urzędowy komunikat Państw. Instytutu Meteorolog. i kom. policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.30. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.
15.00. PRAGA. „Lakme". opera Delibesa. Tr. z Teatru Narod.
15.00. BRNO. „Psohlavci". opera Kowarowicza. Tr. z Teatru Narod.
15.10. HILVERSUM. Koncert pod dyr. Mengelberga z udz. Jacques Thibaud. Tr. z Concertgebouw w Amsterdamie
19.00. HELSINGFORS. Recital kompozytorski Selima Palmgrena (fort.).
20.00. SZTOKHOLM. Tr. Opery.
20.45. RZYM. „Aida". opera Verdiego.

Krem Aloma L'berti

Jedynie KREM ALOMA Liberti zawiera czynną substancję radioaktywną, która nadaje twarzy świeży młodzieńczy wygląd i powoduje stopniowe zanikanie zmarszczek i sfałdowań skóry, nie wytwarzając przytem skutków ubocznych. KREM ALOMA posiada nadto wytworny zapach, chroni cerę od ujemnych zmian atmosferycznych i usuwa wszelkie pryszcze, a jednocześnie służy jako wyśmienity podkład pod puder.

CASINO

Ostatnie 2 dni!

Joan Crawford
o—1
Clark Gable

w filmie

KOBIETY BEZ PRZYSZŁOŚCI

Początek o godz. 2 w poł

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

№ 65

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska. którą znaleziono naga przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną. lecz uczciwą dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę. dotyczącą życia Leny. Tajemnicę te zabrała jednak ze soba do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego. który ją porzuca. gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller. szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni. chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega. zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Jednym ze współpracowników Muellera jest również Adolf Krantzman, właściciel sklepu obuwia. Żegota. Grant i Kaleta wraz z dwoma wywiadowcami — Rekinem i Walewskim — zakradają się w nocy do owego sklepu. by dokonać tam rewizji. Wszyscy trzej detektywi znikają w sklepie w tajemniczy sposób.

Komisarz Wentzel deleguje wywiadowcę Rekina, aby aresztował Krantzmana w jego prywatnem mieszkaniu.

Rekin wsiadł do policyjnego auta i pojechał.

Zamiast Krantzmana zastał w mieszkaniu jego wspólnika Raaba. który wskazuje policji drogę do podziemnej kryjówki szpiegów.

Wentzel zabrał ze sobą część policjantów wraz z Rekinem.

Przedstawiciele władz znaleźli się wśród zupełnego mroku.

Po wielu tarapatach udało im się zwolnić i ocucić Żegotę, Granta i Kaletę.

**

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników. między innemi również Kołaczka. który przybył do Leny. by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską. gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

Lasecki zatęsknił do Leny i zawiadomił ją, że chce się z nią rozmówić. Lena z bólem serca zrywa z nim na zawsze. Lasecki żegna ją rozgoryczony.

Nadszedł dzień zaręczyn Leny z baronem Regenem. W pałacu panował uroczysty nastrój. Bal zaręczynowy zapowiadał się imponująco.

W tym samym czasie na jednej z uliczek zdarzył się codzienny napozór wypadek, dla Leny posiadający jednak kolosalne znaczenie...

zdarzył się codzienny napozór wypadek.

Policja zaaresztowała na ulicy pijanego Tomphsona, woźnego z poselstwa francuskiego. który brał udział w zamordowaniu attaché wojskowego Duvala.

Tomphson podczas przesłuchania wymienia nazwisko Leny.

Prokurator każe Żegocie i Grantowi sprowadzić Lenę do Urzędu Śledczego.

Rozdział czterdziesty drugi

Nocna niespodzianka

W pałacu barona Regena wrzała wesoła zabawa.

Dwie orkiestry na zmianę przygrywały w wielkiej. marmurowej sali gościom do tańca. Smętnie zawodził saksofon i łkały cicho skrzypki. gdy w przyćmionem świetle sunęły bezgłośne tańczące pary w rytm argentyńskiego tanga. A gdy orkiestra zagrała rumbę i zdawało się, że pianista dostał ataku szału, goście jak jeden mąż podrygiwali na posadzce, kołysząc się miarowo, lecz szybko.

Panie w eleganckich, wydekoltowanych sukniach przysypywały pudrem rumiane twarzyczki, chłodząc gardła musującym szampanem.

Wielkie. lśniące żyrandole rzucały snopy jaskrawego światła na cudowne, egzotyczne dekoracje, wzorowane na cudownych baśniach z tysiąca i jednej nocy. Z sufitu spływały kaskady różnokolorowych promieni, oświetlających wymalowane jezioro z samotną łodzią i romantyczny księżyc w kształcie srebrnego sierpa. Opodal stała altanka z blado-niebieskiego jedwabiu, czyniąca wrażenie namiotu wielkiego wezyra.

W drugiej sali przy suto zastawionych stołach goście raczyli się najwyśmienitszemi smakołykami i winem. Większość miała już mocno w czubie. Mimo iż byli to sami arystokraci z tytułami, wódka w głowach ich niemniejsze poczyniła zamieszanie niż w głowie chłopa.

Hrabia Wilski, siedzący również przy stole jako zaproszony gość i bliski przyjaciel barona, przypijał ciągle do pięknej sąsiadki, podobnej do Marleny Dietrich i ubranej niemniej ekscentrycznie. Zamglonemi oczyma przyglądała się hrabiemu, który zajęty był ciągle nalewaniem nowych kieliszków.

Honorowe miejsca zajmował baron i Lena. Oboje siedzieli na samym początku długiego stołu. Baron był w doskonałym humorze. Wszystko go śmieszyło. Bawił się cudownie.

Lena również była już troszkę pijana. Ale umiała nad sobą panować. Była raczej tylko lekko wstawiona. Cudowny nastrój, panujący na sali, udzielał się jej również.

Zdawało jej się, że ta noc trwa wiecznie i że nigdy już inaczej nie było.

Upajał ją taniec, muzyka, gwar gości, śmiechy, brzęk kieliszków, dekoracje, torty i owoce... Pierwszy raz w życiu była tak bardzo, tak ogromnie szczęśliwa...

W pewnej chwili zbliżył się do niej książę Tonecki:

— Pozwolę sobie poprosić solenizantkę do tańca... Czy można?...

Baron skinął dobrotliwie głową. Lena podniosła się szybko. Tańczyła do upadłego.

Nawpół pijana spoczęła lekko w ramionach księcia. Orkiestra zagrała smętne tango „Jesienne róże"...

Lena przypomniała sobie... Tę samą melodję słyszała przed dwoma dniami w kawiarence „Wenecja". Siedziała wtedy przy stoliku ze Stefanem... To było ich pożegnanie...

Łzy spłynęły jej po policzkach... Co się z nim stało?... Czy bardzo cierpi?... Może tu gdzieś jest?... Nie widziała go... Nikt go przecie nie zaprosił... A może stoi na ulicy pod oknami pałacu i obserwuje drżące cienie na firankach?...

Biedny Stefan... Może siedzi, teraz w swym pokoju i tak samo płacze...

— Zadowolona pani?... — usłyszała nagle pytanie księcia.

Uśmiechnęła się poprzez łzy.

— O, bardzo... — odparła. — Ogromnie się cieszę...

Starała się zapomnieć o Stefanie... Nie kosztowało ją to wiele trudu. Trudniej było raczej smucić się wśród tej szalonej zabawy.

Z sali jadalnej dolatywały krzyki podochoconych gości. Co chwilę wytaczał się stamtąd ktoś na chwiejnych nóżkach.

— Poloneza!... — krzyknął ktoś. — Prosimy o poloneza!...

Muzyka spełniła życzenie gości.

Hrabia Życki, znany bawidamek i hulaka, poprowadził taniec. Ochrypłym głosem wrzeszczał:

— Para za parą!... Prosimy!... Panie w lewo, panowie na prawo!...

Była to raczej parodja poloneza. Goście śmieli się do rozpuku.

Lena wyrwała się wreszcie z tego łańcucha i przysiadła w altance.

Baron znalazł się zaraz przy niej. Zapuścił kotarę. Nie mówiąc ani słowa, przylgnął wargami do jej ust.

— Taka jesteś piękna dzisiaj... — szepnął, tuląc ją do siebie. — Gotów jestem zakochać się w tobie poraz drugi...

Odpowiedziała mu nawpółprzytomnym uśmiechem. Zarzuciła mu ręce na szyję i sama wycisnęła pocałunek na jego policzku.

— Dobrze mi... — odparła. — Boję się tego nadmiaru szczęścia... Wiem, że po każdej radości przychodzi smutek... A nie chciałabym się dzisiaj smucić...

— Smucić?... Dlaczego miałabyś się smucić?... Pleciesz głupstwa... Dzisiejsza noc do nas należy!... Bawmy się!... Szalejmy!...

Baron znowu objął Lenę. W tej chwili odchyliła się kotara i ktoś szepnął:

— Przepraszam...

Usta ich rozłączyły się na chwilę, a potem zwarły się jeszcze silniej...

— Tak bardzo jestem szczęśliwy... — szeptał baron. — Żadna moc nie zdołałaby teraz wyrwać mi ciebie... O, nie... Jesteś moja, tylko moja...

— Nie porzucisz mnie nigdy?... — zapytała niby żartem.

— Nigdy!... Mogę przysiąc!... Kocham cię taką, jaką jesteś!...

— To dobrze... Bardzo się z tego cieszę... I ja ciebie nigdy nie porzucę, bądź spokojny...

W tej chwili na sali znowu rozległy się salwy śmiechu. Wybiegli z namiotu.

— Co się stało?...

Hrabia Życki leżał jak długi na podłodze... W czasie dyrygowania potknął się i upadł. Wśród rozbawionych gości epizod ten wywołał huragany śmiechu... Widok był naprawdę komiczny... Pijany hrabia wyczyniał dziwaczne ruchy, próbując powstać...

Kilku lokajów podbiegło doń natychmiast...

Lena pokładała się ze śmiechu. Baron pobiegł przyjacielowi na pomoc. Całe towarzystwo zajęte było wypadkiem hrabiego Życkiego.

W tej chwili do Leny zbliżył się lokaj i szepnął:

— W saloniku czekają jacyś panowie...

Lena spojrzała nań niezbyt przytomnym wzrokiem.

— Jacy panowie?... Gdzie?... W jakim saloniku?...

— Nie wiem kim są ci panowie... Nie mówili... Czekają w pierwszym saloniku na dole...

— Teraz nikogo nie przyjmuję... Jeżeli goście, niech wejdą na salę...

— Ja to samo mówiłem... Ale to nie są goście... Ubrani bardzo... skromnie...

Lena przesunęła ręką po czole.

— Proszę zapytać czego chcą...

Lokaj skłonił się i odszedł. Hrabia Życki ciągle jeszcze leżał na ziemi ku ogólnej wesołości. Nie pozwolił, by go podniesiono z posadzki. Twierdził, że świetnie się czuje właśnie na ziemi.

Lena śmiała się wraz z innymi.

Lokaj wrócił po chwili, oświadczając:

— Ci panowie nie chcą powiedzieć w jakiej sprawie przyszli... Tylko podali swe wizytówki...

Lena spojrzała na wizytówki. Twarz jej przybierała stopniowo inny wyraz.

— Jan Żegota... Janusz Grant...

Uśmiech znikał z kącików ust. Zgniotła w ręku wizytówki. Podarła je i rzuciła na ziemię.

— Proszę powiedzieć, że zaraz przyjdę...

Oparła się o ścianę... W głowie huczało... Nogi stawały się niepewne... Wszystko dokoła wyglądało tak śmiesznie...

Janusz Grant i Jan Żegota... Czekają na dole... Poco? Phi... Niech czekają... Pewnie znowu sceny... Dlaczego za Żegotę nie wyszła...

Bo baron ma pieniądze i basta... Kto ma pieniądze, ten górą... Pan ma pieniądze?... No, widzi pan...

Mąciły się myśli w głowie. Nie wiedziała co mówi.

Książę Tonecki zatrzymał się przed nią:

— Czy źle się pani czuje?... Służę pani swem ramieniem...

Machinalnie wyciągnęła rękę. Oparła się o jego ramię. Wyprowadził ją z sali. Znaleźli się w cichym, pustym saloniku.

Książę zamknął drzwi.

— Może pani odpocznie?... Taka pani blada... Papierosika?...

Zapaliła. Wyciągnął zapałki. Nachylił się ku niej.

— Zazdroszczę baronowi... — szepnął, patrząc jej prosto w oczy.

Rozśmieszał ją jego namiętny wzrok. Wybuchnęła mu śmiechem prosto w twarz.

Książę porwał ją wpół. Przechyliła się. Całował ją po rękach, po szyi, a ona śmiała się.

Nagle — odepchnęła go od siebie. Podbiegła do drzwi. Otworzyła je i znalazła się na kurytarzu. Szybko poprawiła stargane włosy. Po schodach zeszła na pierwsze piętro.

Drzwi od salonika były zamknięte. Zatrzymała się i odetchnęła głęboko.

Nacisnęła klamkę.

Żegota i Grant powstali z krzeseł, by ją powitać.

Stanęła na progu i uśmiechnęła się przyjaźnie.

— Witam panów...

— Grantowi spojrzała prosto w oczy.

— Pana znam... Ale już nic nie pamiętam... Panowie wybaczą, jestem troszkę... pijana... Maleńka uroczystość... Proszę... proszę siadać...

Żegota zagryzł wargi i spojrzał ukradkiem na Granta. Lena nie przestawała się uśmiechać... Podwinęła lekko balową suknię i zmniejszyła w miarę możności głęboki dekolt.

W saloniku było cicho i chłodno. Dolatywał tu tylko daleki gwar z górnych salonów. Lena przyglądała się im uważnie, jakgdyby ich nie poznawała. Obydwaj młodzieńcy milczeli kłopotliwie, nie wiedząc od czego zacząć tę drastyczną rozmowę.

Żegota spoglądał na Granta. Grant udawał, że nie spostrzega spojrzeń przyjaciela.

Lena natomiast nie traciła świetnego humoru.

— Może panowie pozwolą na górę... Tam jest tak wesoło...

(Dalszy ciąg jutro).

Poborowi wybili szyby na dworcu

Awanturników osadzono w areszcie

Wilno, 6 listopada.

Stacja Kalenkiszki była widownią gorszących scen, spowodowanych przez przejeżdżających poborowych.

Kalenkiszki znajdują się na linji wązkotorowej Dukszty — Druja, koło Brasławia.

Grupa poborowych, jadąc w stanie podchmielonym z Brasławia do Dukszt przez całą drogę zachowywała się głośno i urządzała awantury. Doszło do tego, że poborowi zebrali kamienie i poczęli wyrzucać je z okna wagonu.

Kiedy pociąg znalazł się na stacji Kalenkiszki z okna wagonu, gdzie znajdowali się poborowi w kierunku budynku stacyjnego posypały się kamienie.

Krzyki personelu kolejowego bynajmniej nie wpłynęły uspokajająco na poborowych.

5 podwójnych szyb z okien stacji zostało wybite kamieniami.

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach. Nie mogąc dać sobie rady z awanturnikami na tym przystanku, zawiadowca zakomunikował dyżurnemu następnej stacji w Opsie o zajściu, które miało miejsce w Kalenkiszkach.

W Opsie awanturnikami zajęła się policja.

Poborowych: Hołuba Bronisława ze wsi Wicie, gm. leonpolskiej, Władysława Wiszniewskiego ze wsi Czernowszczyzna, gm. Druja, Mieczysława Janowicza z Majątku Miedzynce, gm. leonpolskiej, Niekifora Tiszałowicza ze wsi Kościołowo, gm. Miory zatrzymano i osadzono w areszcie.

Urzędnik prokuratorji w Częstochowie

skazany za przywłaszczenie na rok więzienia

Częstochowa, 6 listopada.

W swoim czasie opisywaliśmy tajemnicze zniknięcie urzędnika tutejszego urzędu prokuratorskiego, Zygmunta Resslera, który widziany pewnego wieczora na tutejszym dworcu, odnalazł się dopiero po 2-ch tygodniach w Gdyni.

W dniu wczorajszym Ressler, który wrócił po swej eskapadzie do Częstochowy, stanął przed sądem pod zarzutem **przywłaszczenia powierzonych mu dokumentów i gotówki w sumie 855 zł. stanowiących własność urzędu prokuratorskiego.**

Oskarżony pracował w prokuraturze 8 lat i zachowywał się przez cały czas nienagannie. Do winy przyznał się z rozbrajającą skruchą. Sąd nie zarządził badania świadków i po wysłuchaniu mowy obrońcy, adw. Paciorkowskiego, **wydał wyrok, skazujący Resslera na 1 rok więzienia, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg 3-ch lat.**

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Afera kolejowa w czeskim Cieszynie

Dwaj kasjerzy osadzeni w więzieniu

Cieszyn, 6 listopada.

W związku z rewizją ksiąg kasowych na stacji kolejowej w Czeskim Cieszynie, gdzie przed rokiem sfingowano napad rabunkowy komisja rewizyjna z dyrekcji kolejowej w Ołomuńcu wpadła na trop nowych nadużyć.

Jak się okazało, kasjerzy nie wpłacali pieniędzy które wpływały, **do kasy oraz nie księgowali ich wogóle, lub tylko częściowo.**

Ponieważ malwersacje te dokonywane były już od roku 1926, szkody są poważne. **Obaj winni kasjerzy przebywają w więzieniu i będą odpowiadać przed sądem równocześnie za sfingowanie napadu.**

Profanacja kaplicy katolickiej

Podejrzenie pada na litwinów

Wilno, 6 listopada.

W osadzie Truchniany Wielkie nieznani sprawcy zamazali napisy polskie w kapliczce przydrożnej. Zamazane zostały cytaty „Matko Przenajświętsza módl się za nami, Królowo Korony Polskiej zmiłuj się nad nami".

Ludność osady podejrzewa o profanacje miejscowych szowinistów i polityków Litwinów, którzy ostatnio na terenie szkolnym, jak i kościelnym prowadzą szkodliwą propagandę antypolską wśród nielicznej ludność narodowości litewskiej.

Zaznaczyć należy, iż przed paru dniami w tejże osadzie został zatrzymany **niejaki** Bolesław Tomaszajtis, przybyły z Kalwarji, który wśród miejscowej ludności prowadził agitacje za **niepos łaniem dzieci do szkół polskich i bojkotowaniem szkolnictwa polskiego.**

Nadużycia urzędnika kolejowego

Sąd skazał go na 3 lata więzienia

Toruń, 5 listopada

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko asystentowi kolejowemu stacji Toruń - Mokre niejakiemu Leonowi Gahlowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie osiągniętej ze sprzedaży znaczków na okręt „Dar Pomorza", kwoty 568 zł. oraz o bezprawne pobranie od Syndykatu Rolniczego 1.238 zł. tytułem dzierżawy za place.

Oskarżony na rozprawie tłumaczył się w ten sposób, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży znaczków skradziono mu z kieszeni, pieniądze zaś pobrane od Syndykatu Rolniczego wręczył naczelnikowi Ruchu Weintenbergowi, który ostatnio zmarł.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniom oskarżonego i **zasądził go na 3 lata więzienia.** Gahla z miejsca aresztowano i odprowadzono do więzienia.

„OLLA" GUM.

NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „O L L A" winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak najenergiczniej odrzucać.
Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A"

z tą marką „OLLA" na każdej kopercie

Na raty i za gotówkę!

Polecam wielki wybór wszelkiej garderoby damskiej, męskiej i dziecinnej.

Uwaga! Wykonuje również obstalunki z własnych i powierzonych materjałów.

Ceny konkurencyjne! Dogodne warunki.

WÓLCZAŃSKA 43 I p. front. 3 30

Norma Shearer
Ramon Novarro
Ernest Lubitsch
wkrótce w kino-teatrze
METRO Przejazd 2

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1) przyjmuje
2—3) kobieta-lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura stale się wielka jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce
Zakład ortopedyczny
Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa. Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.
PODZIĘKOWANIE.
Na tem miejscu publicznie dziękuję WP. Dyr. J. RAPAPORTOWI, właścicielowi zakładu ortopedycznego, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 10 za zaaplikowanie mi bandaża gumowego, wstrzymującego całkowicie moję wielkich rozmiarów przepuklinę mosznową. Obecnie czuję się zupełnie zdrów.
(—) B. WIŚLICKI Kielce, ul. Aleksandrowska 2.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

AKUSZERKA Pipikowa, dyplomowana cesarska akademja medyczna. Przyjmuje zamówienia Kilińskiego Nr. 104, m. 65.

DOKTÓR
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1.
30-2

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8 Telefon 179-89
przyjmuje do 10 rano i od 4—8 ppoł niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

DOKTÓR 40 2
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
Przyjmuje od godz. 8—2. 5—9 w niedziele i święta od godziny 9—1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Kupon bezpłatny!
Natychmiast!

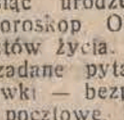

Napisz imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę - horoskop. Określenie ważniejszych faktów życia. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne rady — wskazówki — bezpłatnie! Załącz na koszty pocztowe, kancelaryjne 1 złoty (znaczki pocztowe). Psycho - grafolog Szyller - Szkolnik. Warszawa, Żórawia 17. Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień. Kupon załączyć.

KINO-TEATR dźwiękowy w centrum 12 okazyjnie do sprzedania na dogodnych warunkach. Oferty „Kino".

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
powrócił
ZGIERSKA 15, tel. 113-47
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

DOKTÓR 30—2
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Leczenie promieniami Roentgena.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 9—11.30 rano. Oddzielna poczekalnia dla pań.

DOKTÓR
Mikołaj Bornstein
akuszerja i choroby kobiece
POWRÓCIŁ I PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. RZGOWSKĄ 5. Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15—18-ej

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6—7.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOCENT DR. MED.
Adolf Falkowski
DYREKTOR „KOCHANÓWKI"
Choroby nerwowe i psychiczne
przyjmuje ul. PIOTRKOWSKA 64, m. 4 w poniedziałki, środy, piątki od g. 4-ej do 6-ej. — Tel. 102-62.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju i szycia, opłata tygodniowa 2 złote. Wyuczam rysunków zasadniczych, modelowania, bieliźniarstwa i kroju dziecinnego, ul. Limanowskiego 83, m. 7, parter A. Łuczak.

DR. MED.
Z. Stachowska
Akuszerja i choroby kobiece, przeprowadziła się na
PIOTRKOWSKĄ 153
telef. 145-10,
przyjmuje od 3—6 wiecz.
30-2

LEKARZ - DENTYSTA
JAKÓB KARMAZYN
UL. POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36
powrócił
i przyjmuje codziennie od 9—1 i od 3—7-ej. 30-2

LEKARZ - DENTYSTA
F. Horowicz-Kopciowska
wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294
tel. 122-89
przyjmuje od 4—7 p. p.

SZKOŁA TAŃCA
I. WEINTRAUBA,
KILIŃSKIEGO 44, II podw., parter.
Zapisy przyjmuje się od 11 RANO DO 10 WIECZ.
Lekcje w grupach i pojed.
CENY B. PRZYSTĘPNE.
20-2

NA WYPŁATY. Na czasie. Gotowe eleganckie damskie i męskie płaszcze. Firanki odpasowane i na metry, Kapy, obrusy, Towary wełniane na suknie, płaszcze i kostiumy oraz jedwabie. Towary na szlafroki, aksamity, flanele, barchany. Towary kamgarnowe męskie. Swetry i pulowery damskie i męskie. Męskie ubrania na obstalunek. Biały towar. Damska i męska bielizna, Obuwie, Pończochy, skarpetki i rękawiczki. Na najdogodniejszych warunkach i po najtańszych cenach poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 27

BUDKA dla szewca do wynajęcia na Polesiu Konstantynowskiem. Wiadomość: Srebrzyńska 34.

DO SPRZEDANIA 2-konny motor w dobrym stanie. Informacje: Zawadzka Nr. 2, dodatki krawieckie, sklep.

UWAGA! Wypożyczam garderobę męską ślubną i balową. Łódź, 6-go Sierpnia 20, sklep galanteryjny.

PRZYJMĘ na mieszkanie wraz z utrzymaniem za 15 zł. tygodniowo. Karolewska 12 m. 6, Jankowska.

JĘZYKA polskiego i rachunkowości, szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych i zapóźnionych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

Najszybsza kobieta świata mówi o sobie.

Co powiedziała „Expressowi" Stanisława Walasiewiczówna

We wtorek otrzymuję od mojego redaktora następujące polecenie:

— Proszę w najbliższych dniach dostarczyć mi wywiad z Walasiewiczówną.

Boże mój, wywiad z Walasiewiczówną to większa sztuka, niż przebiec 100 mtr. w czasie 10.2 sek. Dziś, kiedy Stasia Walasiewiczówna jest bodajże na popularniejszym człowiekiem w Polsce, dostać się do niej nie należy do rzeczy łatwych.

Ha trudno! Redaktor powiedział i w środę dzwonek telefoniczny łączy mnie z Centr. Szk. Wych. Fizycznego, gdzie panna Walasiewiczówna studjuje. Po oficjalnem przywitaniu i przypomnieniu się ze znajomości z przed dwoma laty, i spotkanie z superasem lekkiej atletyki światowej i polskiej jest umówione na czwartek.

Przedewszystkiem proszę moją rozmówczynię o krótką biografię.

— Do Ameryki przyjechałam, mając niespełna trzy miesiące. Mieszkałam w Clevelandzie, gdzie ojciec mój pracuje w stalowni.

Mam jeszcze dwie siostry: Zosię, 18 lat i Klarę, 13 lat; pierwsza już wykazuje mocno zaawansowane tendencje sportowe. W Clevelandzie uczęszczałam do szkoły, gdzie ukończyłam 10 klas High School.

— A jak było z karjerą sportową?

— Otóż karjerę spotrową rozpoczęłam od wczesnej młodości, będąc jeszcze dzieckiem wstąpiłam do szkoły polskiej w Clevelandzie, gdzie miałam możność uprawiania gimnastyki, gier sportowych, a szczególnie base-ballu.

Z czasem utworzyłam nawet własny klub base-ballowy, który dzierży w swojem ręku mistrzostwo Ameryki w base-ballu, oraz zajmuje II-gie miejsce w koszykówce w całej Ameryce. Powoli zaczynam też zapoznawać się z bieżnią.

— A kiedy pani po raz pierwszy startowała w zawodach lekkoatletycznych?

— Pierwszym moim oficjalnym startem mogę nazwać mistrzostwa sokola w Ameryce, gdzie w konkurencjach lekkoatletycznych zdobyłam wszystkie pierwsze miejsca.

W rok później, t. j. 1929 r., zarząd Sokoła w Clevelandzie wysyła mnie do Polski na Zlot Sooklów w Poznaniu podczas trwania wystawy.

Po przyjeździe do Ameryki dostałam posadę w New-York Central Coley (Cent org. kolej.), wstępując jednocześnie do klubu sportowego przy tej organizacji.

I tu zaczyna się moja właściwa karjera sportowa.

Organizacja ta wysyła mnie do wielu miejscowości i startuję zawsze z powodzeniem. Mam przytem doskonałą opiekę w postaci wytrawnego trenera, Dr. Griffena. On to udoskonalił znacznie moją formę, czy to specjalnemi treningami, czy też specjalną dietą. Jednem słowem jest moim doskonałym nauczycielem i staję się powoli bardzo popularną w Ameryce., Broń Boże, nie chwalę się — mówi Stasia, — ale to jest faktem, że w Ameryce jak duża i szeroka ona jest znają mnie nawet małe dzieci, a jeżeli dodam, że nawet mam ze sobą dziewięć albumów z wycinkami gazet amerykańskich, to będzie to jaskrawym dowodem, jakie zajmowałam stanowisko w Ameryce.

— A czy miała Pani jakieś trudności ze startem w barwach polskich w Los Angeles?

— Oczywiście — odpowiada energicznie Walasiewiczówna.

Jak już wspomniałam Panu, pracowałam w charakterze biuralistki w New-York Central Coley. Na kilka miesięcy przed Olimpjadą dali mi urlop bezterminowy, ażeby mieć czas do namysłu, dla kogo startować. Oczywiście wybrałam Polskę.

Później nieco dostałam posadę w konsulacie polskim w New-Yorku i parcowałam w wydziale prawnym.

— A czy miała Pani propozycje od zawodowców w Ameryce?

— Oprócz prywatnych menagerów zwracali się do mnie działacze klubów zawodowych w Toronto, Montrealu, Texasu i wiele, wiele innych.

— A czy jest Pani zadowolona z pobytu w Polsce?

— Bardzo, gdyż przyjazd do Polski był moim celem w życiu i tu też znalazłam pole do pracy nad sobą. A mam na myśli Centr. Inst. Wych. Fizycznego, gdzie jestem słuchaczką.

— A jak z językiem polskim?

— Trochę trudno, ale z czasem i to przyjdzie.

— Jak się Pani zapatruje na swoją przyszłość sportową?

— Pan przecież wie, że kobieta prędzej się kończy w sporcie, niż mężczyzna — ale w przyszłej olimpiadzie, która odbędzie się 1935 r. w Berlinie, będę startowała w barwach Polski i z niemniejszą ambicją jak w Los Angeles.

— A czy zmienia Pani w Polsce barwy klubowe?

— Powiem Panu szczerze — mówi Walasiewiczówna, — należę do Grażyny, to jest klub sportowy przy Sokole. Mam dużo propozycyj. Najlepiej wolałabym o tem nie mówić — podkreśla nasza mistrzyni..,

Dziękując „Stasi" za wywiad, życzę jej dalszych sukcesów.

Już wychodzę — a Walasiewiczówna do mnie cwałuje. — Proszę bezwzględnie przysłać mi 3 egzemplarze „Expressu", muszę to bowiem wysłać do Ameryki.

A. Aleksandrowicz.

Eliminacje bokserskie w Poznaniu

Karpiński pokonany przez k. o.

Telefonem od własnego korespondenta: Eliminacje bokserskie przed ustaleniem składu reprezentacyjnego Polski wywołały w sferach sportowych Poznania kolosalne zainteresowanie.

W wielkiej reprezentacyjnej hali PWK stawiło się przeszło 3 tysiące widzów. Eliminacje nie dały jednak pełnego przeglądu sił pięściarskich w Polsce, gdyż brakło wielu zawodników którzy niewątpliwie mieliby dużo do powiedzenia.

Przebieg spotkań był następujący:

W wadze muszej Polus (Warta) bije wysoko na punkty Śmiecha (CWS — Warszawa). W tej samej kategorii Rogalski (Warta) remisuje z Misiornym (HCP). Wynik krzywdzi warciarza który, według przebiegu walk, zasłużył na wygraną.

W wadze koguciej Forlański (Warta) zwycięża na punkty Jaskółkowskiego (Gedania).

W wadze piórkowej Sipiński (Warta) zwycięża zdecydowanie na punkty swego kolegę klubowego Wolniakowskiego.

Niezwykle interesujący przebieg miało spotkanie w wadze półśredniej Majchrzycki natrafił w Garncarku (IKP na bardzo groźnego przeciwnika, który imponował siłą ciosu. Zwycięstwo Majchrzyckiego krzywdzi w dużym stopniu łodzianina, który zasłużył na remis. Majchrzycki walczył naogół słabo i daleko mu jeszcze do swej dawnej doskonałej formy.

W wadze średniej Chmielewski był klasą dla siebie w walce z gdańszczaninem Hanskem. Błyskotliwa technika Chmielewskiego budziła ogólny entuzjazm. Chmielewski zwyciężył wysoko na punkty i jest jedynym bodaj zupełnie zdecydowanym reprezentantem Polski na mecz z Niemcami.

Wielką niespodziankę przyniosło spotkanie w wadze półciężkiej między Karpińskim (CWS — Warszawa) a Tomaszewskim (Warta). Obydwaj walczyli nie w swojej kategorii, gdyż, jak wiadomo, Tomaszewski musiał strenować do wagi półciężkiej, a Karpiński ma dobrą wagę średnią.

Już na początku pierwszej rundy zostaje Karpiński trafiony w szczękę lewym sierpowym i pada na deski. Usiłuje on dalej walczyć, lecz jest zamroczony i trzykrotnie jeszcze znajduje się na deskach.

Sędzia przerywa walkę, przyznając Tomaszewskiemu zwycięstwo przez techniczne k. o.

W wadze ciężkiej Wocka nie stawił się, wobec czego Stibbe walczył z zupełnie nieznanym pięściarzem Zabużyńskim z AZS-u poznańskiego. Była to parodja boksu. Stibbe górował bez przerwy i zwyciężył w drugiej rundzie przez k. o.

Sędziował w ringu p. Iwański. Punktowali pp.: Kościelski i Ermanowicz.

Mecz I.K.P.—P.K.S. będzie powtórzony

W barwach I. K. P. nieprawnie wystąpił Taborek

Jak się dowiadujemy Wydział Sportowy Polskiego Związku Bokserskiego na swem ostatniem posiedzeniu zweryfikował spotkanie bokserskie IKP — PKS rozegrane ubiegłej niedzieli w Łodzi z wynikiem 8:8 a nie jak brzmi faktyczny wynik meczu 10:6 dla IKP.

Powodem odebrania drużynie IKP dwuch punktów jest fakt, że w barwach drużyny łódzkiej startował Taborek, który nie ukończył jeszcze 18 lat i nie może być zaliczony do grupy senjorów.

Należy tu przypomnieć, że na ostatniem nadzwyczajnem walnem zebraniu Polskiego Związku bokserskiego powzięta została uchwała, że do grupy senjorów zaliczyć należy tylko takich zawodników, którzy przekroczyli 18 rok życia.

Uchwałę tę wprowadził PZB w życie specjalnym komunikatem z dniem 1 października.

W związku z tym i w myśl regulaminu rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski mecz IKP—PKS musi być powtórzony gdyż zakończył się wynikiem remisowym.

Jako termin powtórnego spotkania przewidziany jest 20 b. m. Spotkanie rozegrane zostanie w Katowicach.

Mistrzostwa lekkoatletyczne

Europy rozegrane zostaną w Rzymie

Projekt mistrzostw lekkoatletycznych Europy dojrzewa już na dobre. Mistrzostwa mają być rozegrane już w przyszłym roku w Rzymie. Włosi gotowi są podjąć się organizacji tych zawodów. Na ich koszt przyjechać ma do Rzymu około 100 lekkoatletów 22 państw europejskich.

Program mistrzostw zbliżony będzie do programu olimpijskiego z nieznacznemi tylko odchyleniami.

Charakterystyczne, że Finlandja zgłosiła już 15 zawodników, Niemcy — 13, Szwecja — 11, Anglja — 10 i Węgry — 9.

Pozostałe zgłoszenia uzupełnione zostaną w najbliższym czasie.

Ladoumegue będzie ułaskawiony

Jak donosi prasa francuska spodziewać się należy, że już w najbliższym czasie zdjęta zostanie dyskwalifikacja nałożona przez Związek Francuski na doskonałego lekkoatletę Ladoumegue.

Ladoumegue w rozmowach z dziennikarzami wyraził się, iż nie ulega dla niego kwestji, że w przyszłym sezonie ukaże się on ponownie na bieżniach europejskich.

Mistrzostwa Makkabi na rok 1933

Referat Sportowy Centrali Związku Makkabi opracowuje projekt rozgrywek o mistrzostwo Makkabi w roku 1933, które odbędą się w następujących dziedzinach: hockej na lodzie, narciarstwo, gimnastyka, boks, lekkoatletyka, pływanie, gry sportowe, kolarstwo, tennis, oraz ewentualnie piłka nożna i sport motocyklowy.

Definitywnie ustalono już termin mistrzostw hokejowych — 7 i 8 stycznia we Lwowie lub w Krakowie oraz narciarskich 7 i 8 stycznia na Hali Boraczej (Beskidy).

Zawody te będą jednocześnie eliminacjami dla wyłonienia reprezentacji na Igrzyska Zimowe.

Bogaty sezon

tenisowy na Rivierze

Na Rivierze odbywają się od szeregu lat w sezonie zimowym bogate turnieje tenisowe, w których biorą udział czołowi tenisiści niemal wszystkich krajów. Tegoroczny sezon tenisowy na Rivierze zapowiada się wspaniale.

Począwszy od drugiej połowy grudnia do kwietnia przewidziane są wielkie turnieje z udziałem wybitnych gwiazd tenisowych.

Francuz Gyde mistrzem

Europy w wadze piórkowej

W Leodjum odbyło się przed kilku dniami spotkanie bokserskie o mistrzostwo Europy w wadze piórkowej dla zawodowców między francuzem Gyde a niemcem, Metznerem.

Od pierwszej chwili uwydatniła się przewaga francuza. Już w czwartej rundzie zabrakło Metznerowi sił, mimo to trzymał się on dzielnie do ósmej rundy i nie mogąc wreszcie oprzeć się błyskawicznym atakom przeciwnika, poddał się.

Nieście pomoc najbiedniejszym.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

Intronizacja nowego biskupa Wiednia

W Wiedniu odbyła się uroczysta intronizacja nowego biskupa prof. dr. Innitzera. Na zdjęciu widzimy pochód duchownych i korporantów akademickich.

Na wypadek katastrofy „Zeppelina"

Na świeżo otwartej w Berlinie wystawie pamiątek podróży podbiegunowej wielkiego sterowca niemieckiego „Graf Zeppelin" wystawiono m. in. pneumatyczne boje ratunkowe na wypadek katastrofy sterowca nad morzem polarnem. Ilustracja nasza przedstawia przyrządy ratunkowe, których załoga na szczęście nie potrzebowała użyć.

Powódź w Belgji

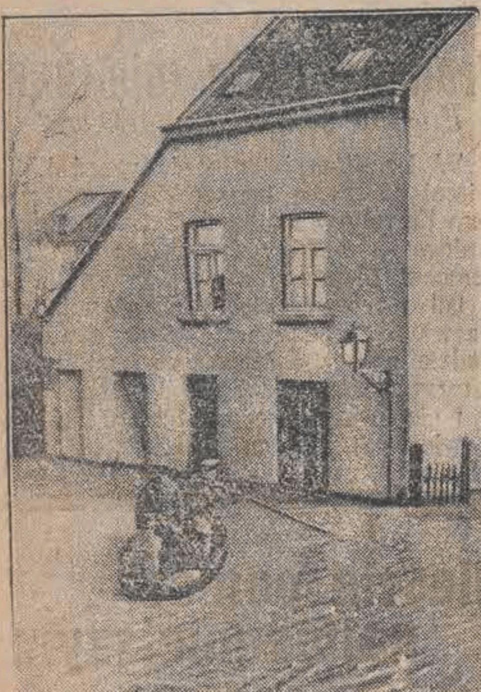

Wskutek silnych deszczów Sekwana wystąpiła pod Bukselą z brzegów. Ulice przedmieść zostały całkowicie zalane wodą.

PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu". — Serja 50-ta.

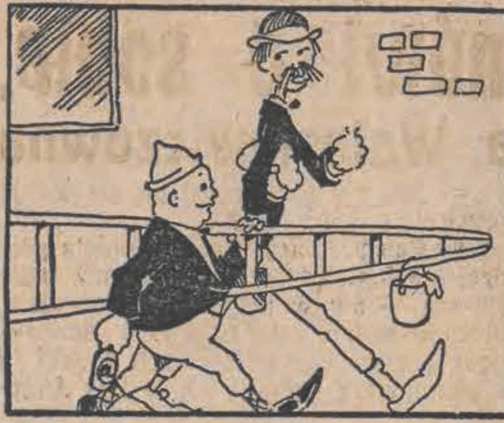

Pat: Trudno, mój drogi... Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma... Dziś żadna praca nie hańbi... Bądź zadowolony, że jeszcze co-nie-coś zarabiamy, jako czyściciele okien... Ale ty się zupełnie do tej pracy nie nadajesz... Najwyżej możesz dźwigać drabinę...

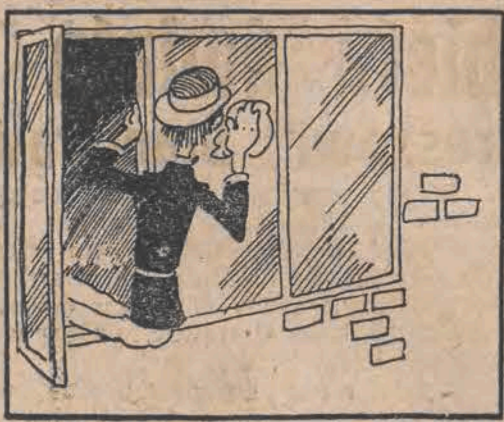

Pat: Okna trzeba umieć czyścić.... Szyby muszą być przezroczyste jak powietrze... Ani jednej plamki, ani jednej rysy... Ja, jako fachowiec, znam się na tem...

Pat: Hej!... Patachon!.. Co tam robisz!... Nicponiu jeden, uważaj, żeby drabina się nie przechyliła!.. Zostaw tę flaszkę!... Nic nie robi, tylko całą kawę wypiła!... Napracuj się najpierw, a potem weźmiesz się do śniadania!...

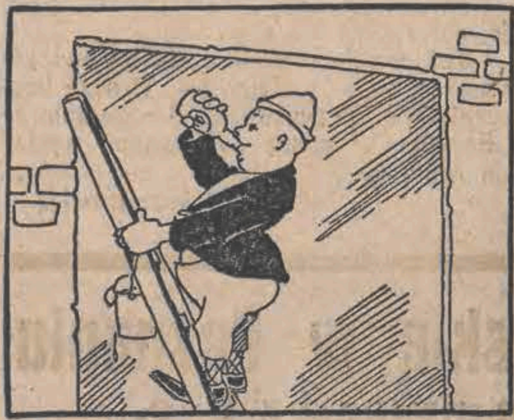

Patachon: Cicho tam!... Nie gardłuj się!... Masz pracować, to pracuj... Ja sobie tymczasem trochę kawuni pociągnę... Musiałem odkorkować flaszkę, wytrzeć otwór rękawem — mała praca?...

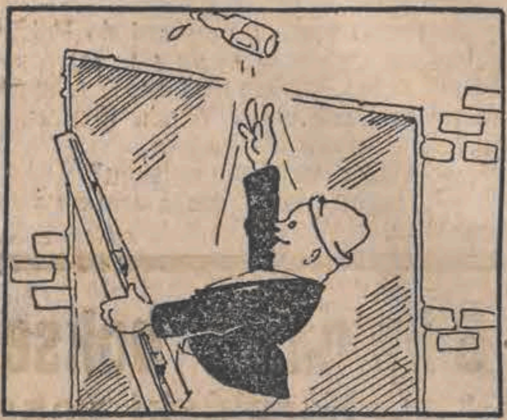

Patachon: No, cicho, cicho!... Nie drzyj się, jak stare prześcieradło!... Nie jesteś na rynku... Uważaj, rzucam ci flaszkę z kawą!... Wyciągnij łapy gamajdo!.. Nawet nie daje mi spokojnie zjeść śniadania... No, łap!...

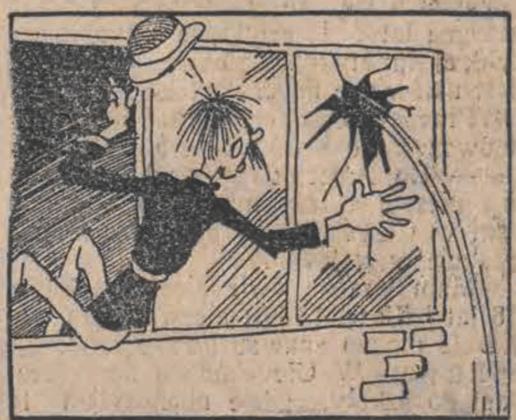

Pat: Pewnie już tam nic nie zostało.. Znam ja twoje dobre serduszko... Wszystko już pewnie wypiłeś, żarłoku... Tylko celuj dobrze, bo jak trafisz w mur, to flaszka się rozbije i dostaniesz w łeb odłamkami... No,!.. Coś ty zrobił, warjacie!?...

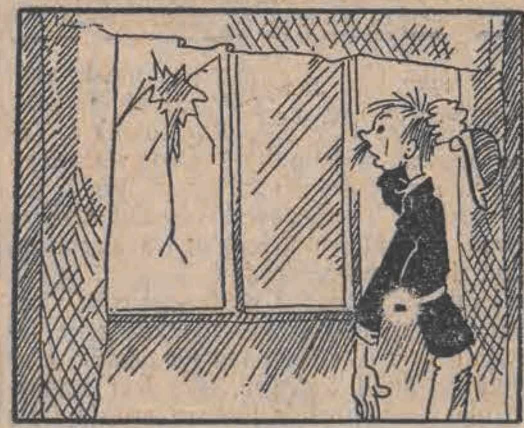

Pat: Co ja przez niego cierpię, no?! Akurat flaszką w okno musiał trafić!... Rozbił mi całą szybę, no?!... I co ja teraz zrobię?.., Gdy gospodyni to zobaczy, każe mi zapłacić za szybę, a ona pewnie kosztuje więcej, niż zarabiam przez cały miesiąc!

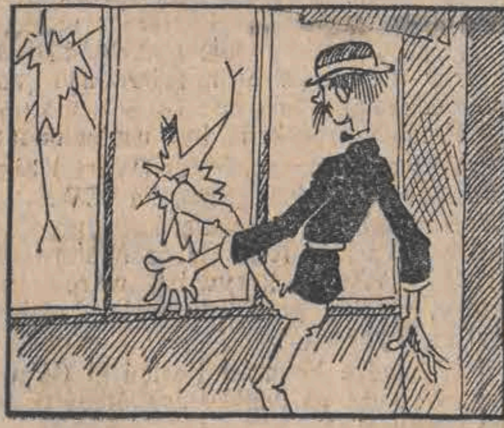

Pat: Co zrobić... co zrobić... Aha. Już wiem!... Wybije wszystkie trzy szyby, wtedy może nie zauważy wcale, że w oknach niema szyb... Usunę wszystkie odłamki i w porządku... Ona jest troszkę krótkowzroczna, więc może nie spostrzeże...

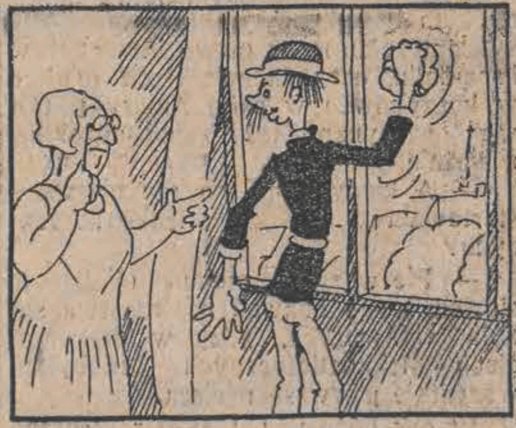

Gospodyni: No, jak tam, proszę pana?

Pat: Już oczyszczone, proszę pani... W porządeczku... Ani jednej plamki.... Proszę się przyjrzeć jakie przezroczyste, o-o-o!

Gospodyni: Rzeczywiście... Idealnie czyste szyby...

Pat: A to jest ciężka praca, proszę pani... Trzy godziny pracowałem nad tem, proszę pani... Aż się spociłem, proszę pani...

Gospodyni: Bardzo jestem z pana zadowolona... Dostanie pan pracę również u moich znajomych... Za to, że był pan tak pracowity, dostanie pan 20 złotych!

Pat: Hej!... Patachon!... Patrz... Ta stara dała mi całą dwudziestkę!... Fajnie, co?!

Gospodyni: Co to?... Gdzie są szyby w tych oknach?.. Pan tak przez szybę wychyla głowę. Ach, więc tak wygląda ta sprawa?!... Pan wybił szyby i za to wziął pan jeszcze 20 złotych?!..

Patachon: Biedny Paciuniu!... Wyrzucili cię przez okienko na zbity pysk.. Jak ty wyglądasz, jak żeś się zmienił ogromnie!... Zapomniałeś już co jest napisane w każdym wagonie kolejowym: „Nie wychylać głowy!"... I poco ci to było?...

Nieście pomoc najbiedniejszym!